

Nie chodzi o Hamas – problemem jest demografia

18 grudnia 2023

Wielokrotnie powtarzano nam, że celem operacji Izraela w Strefie Gazy jest „pokonanie Hamasu”. Ale czy to prawda? Nie sądzimy, by tak było. Nie sądzimy, by jakakolwiek rozsądna osoba próbowała zlikwidować organizację bojową, niszcząc ogromne połacie kraju i zabijając dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi. Nie w ten sposób zdobywa się poparcie dla swojej sprawy, ani nie jest to skuteczna strategia pokonania wroga. Zamiast tego jest to polityka, która z pewnością przerazi zarówno sojuszników, jak i krytyków, znacznie podważając szanse powodzenia operacji. Dlatego też nie wierzymy, że izraelski atak na Strefę Gazy ma cokolwiek wspólnego z Hamasem. Uważamy, że jest to zasłona dymna wykorzystywana do odwrócenia uwagi od prawdziwych celów kampanii.

A jakie mogą być te „prawdziwe cele”?

Prawdziwe cele odnoszą się do kwestii, która nigdy nie jest omawiana w mediach, ale jest głównym czynnikiem napędzającym wydarzenia. Dane demograficzne.

Jak wszyscy wiemy, długoterminowy plan Izraela zakłada włączenie Gazy i Zachodniego Brzegu do Wielkiego Izraela. Chcą kontrolować całą ziemię od rzeki Jordan po Morze Śródziemne. Problem polega jednak na tym, że jeśli zaanektują terytoria okupowane bez pozbycia się narodu, wówczas populacja palestyńska będzie równa lub większa niż liczba Żydów, co doprowadzi do upadku państwa żydowskiego. To w skrócie podstawowy problem.

Demografia jest kwestią bezpieczeństwa narodowego w Izraelu oraz kluczowym wskaźnikiem stosunków izraelsko-palestyńskich i ich perspektyw: trendy demograficzne w Izraelu szybko się zmieniają, co będzie miało wpływ na perspektywy przemocy i rozwiązywania konfliktów.

Pod koniec 2022 r. ponad siedem milionów Izraelczyków mieszkało w Izraelu i na Zachodnim Brzegu, a siedem milionów Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu, w Strefie Gazy, Izraelu i Wschodniej Jerozolimie, w jakiś sposób zintegrowany region nazywany przez żydowskich działaczy prawicowych „Wielkim Izraelem”.

Bomba demograficzna już tyka. Izraelscy Żydzi doświadczają egzystencjalnego strachu, że zostaną przzerośnięci przez ludność palestyńską, co jest dodatkowo instrumentalizowane przez prawicowo-nacjonalistycznych przedsiębiorców polityków. Demografia leży u podstaw sporu terytorialnego między Żydami a Arabami, ponieważ oba narody toczą poważną wojnę liczbową, której celem jest wykorzystanie współczynników dzietności jako broni, aby przekształcić je w predykcyjne założenie o zwycięstwie..

Ponieważ obecny prawicowy rząd Izraela kładzie podwaliny pod faktyczną aneksję obszaru C Zachodniego Brzegu, demografia była jednym z narzędzi zastosowanych w celu zapewnienia żydowskiej opinii publicznej, że Judea i Samaria mogą być nadal zintegrowane z Izraelem, zachowując jednocześnie żydowską większość demograficzną. Demografia pozostaje jednak walką o przetrwanie i ciężką bitwą o Izrael. Jest to szczególnie prawdziwe, jeśli Izrael miałby poczynić postępy w aneksji palestyńskiej strefy C.

16 tys. zabitych (7 tys. dzieci), 40 tys. rannych, 1,8 mln osób wewnętrznie przesiedlonych, 60% infrastruktury cywilnej zniknęło. Żadnego jedzenia, wody, leków. Po prostu spadają bomby. W obliczu tego wszystkiego kongresmeni z jedyne go kraju, który może temu zapobiec, uchwalili ustawę, zgodnie z

którą antysyjonizm = antysemityzm. To jest alternatywna rzeczywistość.

Dla Amerykanina różnorodność może nie wydawać się aż tak wielką sprawą. Ale dla wielu Izraelczyków to czysta strychnina. W szczególności syjoniści postrzegają wzrost populacji arabskiej jako „demograficzną bombę zegarową”, która zagraża przyszłości państwa żydowskiego. I o to tak naprawdę chodzi w aferze w Gazie; pozbycie się ludzi, ale zatrzymanie ziemi. Tak naprawdę ostatnie 75 lat konfliktu można sprowadzić zaledwie do 8 słów: „Chcą ziemi, ale nie ludzi”.

Żydzi stanowią mniej niż 47 procent wszystkich mieszkańców na zachód od rzeki Jordan, ostrzegł we wtorek izraelski demograf, twierdząc, że większość izraelskiego społeczeństwa nie jest świadoma demokracji niebezpieczeństwo, w jakie wpada kraj, mogąc stać się mniejszością rządzącą na tym obszarze.

Arnon Soffer, profesor geografii na Uniwersytecie w Hajfie, powiedział we wtorek Radiu Wojskowemu, że oprócz populacji żydowskiej i arabskiej swoje dane osiągnął, biorąc pod uwagę setki tysięcy nieżydowskich osób mieszkających w Izraelu, które nie są obywatelami. Według Soffera na tym, co nazwał Ziemią Izraela, czyli Izrael oraz Zachodni Brzeg i Strefa Gazy. Twierdził, że jeśli wziąć pod uwagę liczbę obywateli innych krajów, odsetek Żydów wynosi od 46% do 47% ogółu.

Według oficjalnego Centralnego Biura Statystycznego Izraela na koniec 2021 roku w Izraelu mieszka 9,449 mln ludzi (w tym Izraelczycy w osiedlach na Zachodnim Brzegu). Spośród nich 6,982 miliona (74 procent) to Żydzi, 1,99 miliona (21%) to Arabowie, a 472 000 (5%) to żaden z nich... Palestyńskie Biuro Statystyczne szacuje, że populacja Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu wynosi nieco ponad 3 miliony, a ludność Gazy na nieco ponad 2 miliony.

Soffer wyjaśnił Army Radio, że chociaż wskaźnik urodzeń był wyższy wśród ludności żydowskiej w ostatnich latach, podobnie

jak śmiertelność, co oznacza, że populacja Arabska, która jest średnio znacznie młodsza niż populacja Żydowska, rośnie szybciej. Żydzi stanowią obecnie 47% mniejszość w Izraelu i na terytoriach zależnych, twierdzi demograf na łamach „The Times of Israel”. W niecałe dwa miesiące bomby IDF zniszczyły porównywalny odsetek budynków w północnej Gazie, jaki siły sojusznicze podczas II wojny światowej osiągnęły w ciągu dwóch lat bombardowań dywanowych niemieckich miast.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że zamieściliście na waszych portalach społecznościowych kilka artykułów, w których stwierdziliście, że w Ameryce jest zbyt wielu czarnych lub Azjatów. Jak myślicie, ile czasu upłynie, zanim zostaniecie zbanowani, ocenzurowani lub pogrzebani pod lawiną gróźb śmierci? – Kiedy jednak spojrzymy na treść powyższego artykułu, widzimy, że główna gazeta w Izraelu bezceremonialnie publikuje artykuł, w którym stwierdza w ostrych słowach, że kraj stoi w obliczu „demokratycznego niebezpieczeństwa”, ponieważ na obszarach przeznaczonych do przyszłej aneksji jest zbyt wielu Arabów. Czy to nie rasizm?

Ale w ten sposób omawia się tę kwestię w Izraelu. Demografia jest uważana za kwestię bezpieczeństwa narodowego, kwestię egzystencjalną i kwestię, która zadecyduje o przyszłości państwa żydowskiego. Czy można się dziwić, że reakcja była tak ekstremalna? – Czy można się dziwić, że ludzie nazywają fakt istnienia dużej populacji Palestyńczyków w Palestynie „problemem arabskim”? I oczywiście, gdy ludność tubylcza zostanie uznana za „problem”, obowiązkiem przywódców politycznych jest wyczarowanie rozwiązania.

Jakie jest więc dokładnie rozwiązanie problemu arabskiego?

Dłaczegóż by nie zmniejszyć ilości Arabów, oczywiście. Dlatego też idea wypędzenia Palestyńczyków ma w syjonistycznym rozumowaniu długi rodowód, sięgający pełnych pięćdziesięciu

lat przed utworzeniem państwa żydowskiego. Tak się składa, że
□□Arabowie zawsze stanowili problem, nawet jeśli Żydzi
stanowili mniej niż 10 procent populacji. Rozumiecie? –
Zobaczcie komentarz ideologicznego ojca politycznego
syjonizmu, Theodora Herzla, który napisał, co następuje:
„Będziemy próbowali przesunąć ludność bez środków do życia
przez granicę, pozyskując dla niej zatrudnienie w krajach
tranzytowych, jednocześnie odmawiając jej jakiegokolwiek
zatrudnienia w naszym kraju... wywłaszczenie i usuwanie ubogich
powinno być przeprowadzane dyskretnie i ostrożnie”.

Szokujące jest to, że Herzl napisał te słowa w roku 1895, tj.
50 lat przed ogłoszeniem przez Izrael swojej państwowości.
Wielu przywódców syjonistycznych, którzy poszli za nim,
podzielało ten sam pogląd, jak pierwszy premier Izraela David
Ben-Gurion, który powiedział: „Bez wątpienia jesteś świadom
działalności [Żydowskiego Funduszu Narodowego] w tym zakresie.
Teraz trzeba będzie dokonać przeniesienia o zupełnie innym
zakresie. W wielu częściach kraju nowe osadnictwo nie będzie
możliwe bez przeniesienia arabskich chłopów”. Zakończył:
„Władza żydowska [w Palestynie], która stale rośnie, zwiększy
także nasze możliwości przeprowadzenia tego przeniesienia na
dużą skalę”. A oto, co Ben-Gurion powiedział ponownie w 1938
r.: „Popieram przymusowe przeniesienie. Nie widzę w tym nic
nieetycznego”.

Widzicie, jak daleko wstecz sięga ten tok rozumowania?
Syjoniści szlifowali swoje plany czystek etnicznych na długo
przed tym, zanim Izrael stał się państwem. I nie bez powodu.
Wiedzieli, że liczby nie potwierdzają perspektyw na trwałe
państwo żydowskie. Jedynym sposobem na kwadraturę koła było
przymusowe przesiedlenie, zwane inaczej „transferem”. I choć
dla wielu Żydów taka polityka mogła być odrażająca, znacznie
większa liczba niewątpliwie uważała ją za okrutną konieczność.
Zachowanie państwa żydowskiego stało się wartością najwyższą,
pozwalającą na postępowanie, które w przeciwnym razie byłoby
dyskredytowane jako niedopuszczalne i niemoralne. Oto jak Ben

Shapiro podsumował to w eseju zatytułowanym „Transfer nie jest brzydkim słowem”: „Czas na półśrodki minął [...]. Niektórzy słusznie sugerowali, by pozwolono Izraelowi ściąć terrorystyczne przywództwo Autonomii Palestyńskiej. Ale to także jest tylko półśrodkiem. Ideologia ludności palestyńskiej jest nie do odróżnienia od ideologii przywódców terrorystycznych [...]. Oto konkluzja: Jeśli wierzysz, że państwo żydowskie ma prawo do istnienia, musisz pozwolić Izraelowi na przeniesienie Palestyńczyków i Arabów izraelskich z Judei, Samarii, Gazy i właściwego Izraela. To brzydkie rozwiązanie, ale jedyne. I jest o wiele mniej brzydkie niż perspektywa krwawego konfliktu w nieskończoność [...]. Żydzi nie zdają sobie sprawy, że wypędzanie wrogiej ludności jest powszechnie stosowanym i ogólnie skutecznym sposobem zapobiegania gwałtownym uwikłaniom. Nie ma tu komór gazowych. To nie jest ludobójstwo; to transfer [...]. Czas przestać być wrażliwymi. Żydzi nie są nazistami. Transfer to nie ludobójstwo. Wszystko inne nie jest rozwiązaniem. Transfer to nie jest brzydkie słowo”.

Nie można przecenić znaczenia dzieła Shapiro. Po pierwsze, wyraźnie łączy przyszłą żywotność państwa żydowskiego z czystkami etnicznymi na Palestyńczykach. Po drugie, przyznaje, że transfer to „paskudne rozwiązanie”, ale popiera tę politykę jako zło konieczne. I po trzecie, uzasadnia masowe wypędzenia poprzez umieszczenie całej ludności palestyńskiej w tej samej kategorii, co terroryści („Ideologia ludności palestyńskiej jest nie do odróżnienia od ideologii przywódców terrorystów”). Zatem w istocie Shapiro potwierdza naszą argumentację. Szczerze przyznaje, że jedyną polityką, która uratuje państwo żydowskie, są czystki etniczne. Sądząc po rozwoju sytuacji w terenie, musimy założyć, że rząd Netanjahu doszedł do tego samego wniosku. Mieszkańcy Gazy są bombardowani, głodzeni i terroryzowani, a wszystko to w wyraźnym celu zapędzenia ich w kierunku południowej granicy, gdzie pod groźbą użycia broni będą zmuszeni do ucieczki ze swojej historycznej ojczyzny.

Konkluzja

Strategiczne cele izraelskiej operacji w Gazie są zupełnie inne niż wyznaczony cel pokonania Hamasu. Cała ziemia na zachód od rzeki Jordan jest teraz oczyszczana z jej rodzimych mieszkańców, dzięki czemu może zostać włączona do Wielkiego Izraela, zachowując znaczną większość żydowską. Demonizacja narodu palestyńskiego – która przedstawia ofiary tego ataku jako sprawców – ma na celu ukrycie podstawowej polityki opartej na dyskryminacji rasowej. Nie ma wątpliwości, że gdyby Arabowie w Gazie byli pochodzenia żydowskiego, oszczędziliby sobie ludobójstwa, przed którym dziś stają.

Źródło zagraniczne: UNZ.com

Źródło polskie: BabylonianEmpire.wordpress.com